

ŚWIĘTY WOJCIECH I KSIĄŻĘ POMORSKI WRAZ Z ŻONĄ W LEGENDZIE „TEMPORE ILLO”

Z legendy „*De sancto Adalberto episcopo*”, zwanej zwykle według jej pierwszych słów „*Tempore illo*”, dowiadujemy się, że św. Wojciech przybywszy na Pomorze, księciu tamtejszemu przedstawiony i nad życzenie swoje przez niego uczczony został jako wyraz wdzięczności za chrzest w Polsce otrzymany z rąk św. Wojciecha; albowiem gdy książę po córkę króla polskiego przybył, żeby ją w małżeństwo pojąć, a ojciec wzbraniał się wydać ją za niego, zanimby nie dał się ochrzcić, ten chętnie przystał i przez świętego męża ochrzcić się pozwolił¹. Źródło zawierające te „personalia” uprzystępnione zostało nauce przez Kętrzyńskiego w IV tomie Pomników dziejowych Polski w 1884 roku². Od tego czasu stanowi legenda „*Tempore illo*”, a zwłaszcza przytoczony z niej urywek, przedmiot rozbieżnej interpretacji co do swojej źródłowej wartości. Jako pierwszy sięgnął do tego źródła Oswald Balzer dla swej Genealogii Piastów. Zastanawiając się tutaj nad pochodzeniem Ziemomysła, który w r. 1046 jako pierwszy historyczny z książąt pomorskich na publicznej arenie się zjawia, wiąże go z owym bezimiennym księciem naszej legendy i jego żoną Piastówną, domyśla się, że był ich synem i że on tak samo jak jego ojciec

¹ Mon. Pol. hist., IV, s. 217: „*Sicque agonista Christi ad ducem Pomorie usque perductus reverentissime susceptus et supra quam vellet, ab eo est honestatus, quippe iam pridem vir sanctus eundem ducem Pomorie baptizaverat in Polonia, cum venisset illuc pro filla regis Poloni, quam sibi petiverat in uxorem; cui tamen illam pater tradere noluit, antequam se ibi a sancto viro libenter conbaptizari consensit. Dux ergo Pomorianus virum dei ad se venisse valde gavisus, confestim populum suum convocavit, ut verbum dei ab illo audiant. Interea populus Pomorianus sancti viri predicatione audita, vehementer scandalizatus est*”.

² Tamże, s. 206—221.

władca na Wschodnim Pomorzu; tutaj umieszcza on także potomków Ziemomysła, tj. spokrewnionych z Bolesławem Krzywoustym Świętobora i Świętopełka². Jako następny zabral w tej kwestii głos ks. Stanisław Kujot w r. 1914. Sądzi on, że w opowiadaniu legendy prawdopodobnie żaden szczegół na wiarę nie zasługuje prócz może tego, że biskup odwiedził małżonka księżny polskiej, dodaje jednak, że i to być mogło, iż małżeństwo w krótki czas wcześniej czy później nastąpiło, tylko że legenda je z św. Wojciechem powiązała³. Autor *Dziejów Prus Królewskich* nie chciałby widocznie, pomimo silnego sceptycyzmu, zrezygnować z rzeczonego małżeństwa, aby wywodzonego z niego Ziemomysła wraz z potomkami móc zatrzymać na Wschodnim Pomorzu. Ten sam pogląd wypowiedział po kilkunastu latach Kazimierz Tymieniecki, pisząc: „Kazimierz wróciwszy do kraju (1038), zwycięża mazowiecko-pomorskich sprzymierzeńców, a po r. 1047 nawet uzależnia od siebie wschodnią część Pomorza, pozostającą pod władzą spokrewnionego z Piastami księcia Ziemomysła ze stolicą prawdopodobnie w Gdańsku⁴. W ślad za Tymienieckim poszli także Leon Koczy⁵ i Roman Grodecki. Ten ostatni wyznaje: „Za Bolesława Chrobrego całe Pomorze zostało zjednoczone z Polską, choć zdaje się nie integralnie, ale tylko pośrednio, bo pozostał tam u władzy plemienny książę pod zwierzchnictwem polskiego władcy; Bolesław Chrobry usiłował go ściślej związać, wydając zań jedną z swoich córek”⁶.

Mniej zainteresowania dla tego problemu mieli Stanisław Zakrzewski i Zygmunt Wojciechowski. Ani jeden ani drugi nie odrzuca wprawdzie narracji naszej legendy o Wojciechu, księciu i Piastównie, ale też wyraźne jej przyjęcie nie jest im potrzebne. Obaj bowiem przenosząc owego Ziemomysła wraz z synami i wnukami znad Wisły nad Odrę, dowodzą również łączności ich rodowej z Piastami, ale nie za pośrednictwem córki Chrobrego, lecz na skutek koligacji z Teodorykiem z potomstwa Mieszka I i Ody⁷.

² Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 39, 60 n.

³ Kujot St., *Dzieje Prus Królewskich*, część I, s. 225 n.

⁴ *Roczniki historyczne* III (1927) s. 18.

⁵ Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza. *Roczn. hist.* VIII (1932), s. 147.

⁶ Grodecki R., Bolesław Krzywousty w 800-ną rocznicę, *Jantar*, rok II, z. 3, wrzesień 1938, s. 140.

⁷ Zakrzewski St., Bolesław Chrobry Wielki, Lwów 1925, s. 108; Wojciechowski Z., Jeszcze o Mieszku I. *Zap. T. N. Tor. t. X* (1936), s. 237, 241 n., 245 n.

Zgodności co do oceny tekstu naszej legendy nie ma też pomiędzy niemieckimi historykami. Lorenz gotów jest rzec się chrztu księcia pomorskiego dokonanego przez Wojciecha, ale jego zaślubin z córką Chrobrego trzyma się po to, aby z nich wywieść pełną samodzielność księcia i odrzucić jakąkolwiek zależność od monarchy polskiego⁸. Takie same stanowisko zajął Ernest Bahr⁹ i Erich Keyser¹⁰. Dużo chłodniej patrzy na naszą legendę Adolf Hofmeister. Nie odrzuca ani jej ani też wspomnianej kombinacji Bahra, ale ukryć nie może swej skłonności, by uważać ją tylko za dalsze domalowanie krótkiej notatki żywotu I św. Wojciecha i dlatego za rzecz bez wartości źródłowej¹¹. Natomiast Marcin Wehrmann z góry odrzuca to źródło jako bałamutne¹².

Przedstawiliśmy literaturę przedmiotu; widzieliśmy jak Niemiec i polscy autorzy mimo swych podejrzliwości starali się legendowe źródło wyzyskać stronnictwo dla swych ideowych celów, tamci dla uniezależnienia pierwszych książąt pomorskich od Piastów, ci zaś dla skojarzenia ich z sobą. Aby w omawianym źródle dobrze oddzielić wartościowe ziarno od legendowych plew, trzeba poddać je krytycznemu rozbirowi i w tym celu wprzód ustalić możliwie dokładnie czas jego powstania. Wydawca Kętrzyński odniósł je do roku 1127, a za nim poszli wszyscy wymienieni wyżej autorzy¹³ i inni, nie wyjmując Labudy¹⁴ i piszącego niniejszą rozprawkę¹⁵, urzeczeni jakby powagą wydawcy. Tymczasem, o ile Kętrzyński domyśla się spisania legendy z okazji odnalezienia głowy św. Wojciecha w r. 1127, to powiązanie powstania jej tylko z jednym z wielkich dni gnieźnieńskich jako zbyt przypadkowe, do pełnego przekonania nie przemawia. Nie przekonuje też wydawca, wskazując na prastare formy tekstu legendy, jak Pomoria zamiast Pomorania, Gnesden z swoim d lub Cheremesno zamiast Czeremesno (Trzemeszno), gdyż Pomoria jeszcze w XIII w. za-

⁸ Lorentz Fr., *Geschichte der Kaschuben*, 1926, s. 14 n.

⁹ *Genealogie der pommerellischen Herzöge*, *Zeitschr. d. Westpr. Gesch. Ver.*, z. 75 (1939), s. 7, 54.

¹⁰ *Die Nordgrenze Polens im 10. Jahrh.* *Deutsches Archiv für Landes- u. Volksforschung* V 2, Lipsk 1941, s. 277.

¹¹ *Genealogische Untersuchungen zur Gesch. des pommerschen Herzogshauses*. *Pommersche Jahrbücher*, t. 31, Gryfia 1937, s. 41 n.

¹² *Genealogie des pommerschen Herzogshauses*, Szczecin 1937, s. 19.

¹³ Kujot, Bahr, Keyser, Balzer, Lorentz, Tymieniecki.

¹⁴ W pracy zbiorowej: *Św. Wojciech 997—1947*, s. 100.

¹⁵ Czaplewski, *Studia nad regestem Dagome iudex*, *Zap. T. N. Tor. t. XII*, s. 11.

chodzi¹⁷, Gnesdno jeszcze w XIII i XIV w.¹⁸, a głoskę naszą cz w grafice średniowiecznej przez ch dość często przez całe XIII stulecie oddawano¹⁹. Genezie legendy około roku 1127 przeczą także sceny z życia i śmierci św. Wojciecha przedstawione na sprawionych wówczas drzwiach gnieźnieńskich²⁰, przeczy poniekąd także zbyt posunięty legendowy charakter tego źródła. Więc słuszności więcej przyznajemy Fijałkowi, który twór ten do drugiej połowy XII wieku odnosi²¹ i Voigtowi, który również na czas późniejszy go odkłada²². Ponieważ z jednej strony terminus ad quem dla urodzin legendy na rok 1248 przypada, kiedy to wspomniany w niej specjalny post polski zniesiony został²³, a z drugiej strony wiadomo, że autor żywota św. Stanisława już około r. 1230 z naszej legendy korzystał²⁴, zbliżymy się, jak sądzę, do prawdy, jeśli powstanie jej do początku XIII wieku przemiesimy.

Prawda, że ok. roku 1127 działy się w Gnieźnie rzeczy wielkie. Uśpiony od niemal 100 lat duch św. Wojciecha obudził się na nowo. Znalazły się znów relikwie męczennika, Bolesław Krzywousty sprawił cenny relikwiarz, sam wybrał się z pielgrzymką do jego grobu, a w r. 1127 znaleziono w Gnieźnie nawet głowę świętego²⁵. Co się za tym znalezieniem ukrywało, tego wprawdzie nie wiemy, zwłaszcza że kilkanaście lat później także Praga uroczyście ogłosiła²⁶, że znaleziono głowę tego świętego w katedrze św. Wita, a kościół św. Adalberta w Akwizgranie dziś jeszcze posiadaniem tej głowy się szczyci, otrzymanej pono przez cesarza

¹⁷ Mon. Pol. IV 518, 583.

¹⁸ Mon. Pol. IV, 714, 752.

¹⁹ Zapiski Tow. Nauk. Tor. t. XII (1946), s. 31 n.

²⁰ Sceny te idą kolejno, wprzód na lewym skrzydle licząc z dołu od 1 do 9, potem na prawym skrzydle licząc z góry od 10 do 18. Sceny 1, 2, 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10 i 12 wzięte są z żywotów starych; sceny 6 (wypędzenie diabła) nie ma ani w starych ani też w żadnych późniejszych pasjach i legendach, jest przeto tworem swobodnym; sceny 14 i 15 wzięte są z Pasji, wreszcie sceny 13, 16, 17 i 18 zawierają widocznie to, co sobie wówczas w Polsce o św. Wojciechu opowiadano. Por. Voigt H. G., Adalbert von Prag, Berlin 1898, s. 236 uw. 752.

²¹ Fijałek J., Żywoty, Pasje i cuda św. Wojciecha, Pamiętnik IV zjazdu historyków polskich w Poznaniu 1925, sek. IV, s. 3.

²² Voigt H. G., Adalbert von Prag j. w., s. 230.

²³ Mon. Pol. IV 207 n.

²⁴ Mon. Pol. IV 244, 248.

²⁵ Nowacki w pracy zbiorowej: Św. Wojciech 997—1947, s. 143.

²⁶ Fijałek, Żywoty j. w., s. 3.

Ottona III w roku 1000 od Bolesława Chrobrego²⁷. Domyślać się tylko możemy, że w Gnieźnie dopuszczono się pobożnego i patriotycznego czynu, aby braki swoje w ten sposób puścić w niepamięć.

Rywalizacja pomiędzy Gnieznem i Pragą w pierwszej połowie XII w. stanowiła akcję odrębną i wielce poważną, uwieńczoną na pozór zwycięsko dla Gniezna przez sprawienie pomnikowych podwoi u wejścia do katedry. Nie ma ona przeto przyczynowej łączności z naszą legendą, powstała zresztą dopiero na początku XIII w. Jest to czas, kiedy w Krakowie cześć św. Stanisława, dotąd przez Piastowiczów tłumiona, potężnie wyrastać zaczęła, a wiadomości o cudach doznawanych za przyczyną tego męczennika coraz liczniej do rąk komisji kanonizacyjnej wpływały. Stolica książąt seniorów mogła przeto wmawiać sobie, że kraj polski, rozdarty na dzielnice po śmierci Krzywoustego, znów złączy się przy pomocy potężnego patrona w całość tak samo, jak poćwiartowane jego ciało się zrosło, innymi słowy, że nie Gniezno, pozbawione relikwi św. Wojciecha, lecz Kraków z autentycznym grobem męczeńskiego cudotwórcy, przewodniczyć Kościołowi polskiemu powinien, czyli że nie św. Wojciech, lecz św. Stanisław jest moralnym szafarzem Korony polskiej²⁸. Gniezno zepchnięte w ten sposób w defensywę musiało się bronić. Posiadało ono na swoją obronę dwie najstarsze biografie swego męczennika²⁹, ale cóż po tym, kiedy krakowianie pobudzeni niezwykłymi cudami swego męczennika, m. in. nawet dwoma wskrzeszeniami, rozgłaszali jego chwałę w sposób nader popularny. Trzeba więc było do tego się dostosować. Legenda zatem „Tempore illo”, ujęta w tonie ludowym i uczuciowym, spełnić miała to zadanie.

Badanie cudów męczennika krakowskiego przeciągało się, lecz kiedy wreszcie w r. 1253 zostało ukończone, mogło Gniezno przeciwstawić cudom krakowskim swoje *Miracula s. Adalberti*, przejmując do nich m. in. wspomniane szczegóły o bezimiennym księciu pomorskim, królownie i św. Wojciechu z legendy *Tempore illo* niemal dosłownie³⁰. Z wyrozumieniem dla autorów przyjmujemy tę legendę świadomi tego, że nie chodziło im o pisanie historii, lecz o budujące czytanki brewiarzowe. *Tempore illo* i *Miracula*, dwa te uzupełniające się nawzajem i w depozycie graficznym obok siebie napotykanne utwory stanowiły w swej spól-

²⁷ Kolberg w *Zeitschrift Ermland* XI, 521.

²⁸ Por. Labuda w pracy zbior. Św. Wojciech, s. 102.

²⁹ Dziś ich w Gnieźnie nie ma, ale na początku XIII w. gnieźnieński autor naszej legendy czerpał z nich. Mon. Pol. IV, 207.

³⁰ *Miracula* cap. 5. Mon. Pol. IV, s. 231 n.

nocie dobrze dobraną obronę Gniezna przeciwko hagiograficznym roszczeniom Krakowa. Pierwszy z nich podkreśla w ostatnim swym rozdziale przewiezienie zwłok św. Wojciecha do Gniezna via Trzemeszno, a *Miracula* dodają ponadto przyjętą z Wincen-tego z Kielc zidealizowaną akcję zjazdu gnieźnieńskiego z r. 1000, jakoby podkreślając w jednym i drugim przypadku niezniszczalne walory męczennika i jego metropolii gnieźnieńskiej.

Jeśli *Tempore illo* w rozdz. 10 i 11 przedstawia św. Wojciecha jako apostoła Polski, który Wielkopolan w cudowny sposób zjednał dla wiary, brata swego Radzyna na stolicę arcybiskupią wprowadził i zarządzenia posine dla narodu wydawał, to dzisiaj nikt już tych wiadomości na serio nie bierze. Zupełnie inaczej ma się rzecz z wysuniętym tu na wstępie idyllicznym spotkaniem Wojciecha z księciem pomorskim i królową na dworze Chrobrego; widzieliśmy przecież, ile to uwagi historycy właśnie tej scenie poświęcają i ile kombinacji na jej tle sobie tworzą. Czy słusznie?

Popatrzmy na te postacie z osobna. Że św. Wojciech w czasie swej podróży pruskiej przez kilka dni w Gdańsku przebywał, licznym ludzi tam ochrzcił, mszę św. odprawił i po ukończonych chrztach statkiem dostarczonym przez Chrobrego do Prus odpłynął, o tym wszystkim powiadania nas wiarogodnie, wspomniany autorytatywny żywot z r. 999. Natomiast *Tempore illo* mówi o spotkaniu Wojciecha z księciem pomorskim na dworze Chrobrego, o ochrzczeniu księcia przez niego i o uczczeniu Wojciecha przez księcia w jego rezydencji pomorskiej. Szczegóły te, mijające się z pozytywną relacją współczesną, do przekonania nie przemawiają. Po 200 latach mógł być nasz legendziarz nowiny swoje w tym przedmiocie zawdzięczać jedynie swojej fantazji i chęci zbliżenia męczennika do terenów jego działalności. Zresztą owo spotkanie Wojciecha z księciem pomorskim u Chrobrego, ma zbyt wyraźny charakter przypadkowości, aby mogło budzić zaufanie. Wiemy też, że przyjazd apostoła Prusów do Polski był nieprzewidywany i że trzymiesięczny pobyt w tym kraju nie wystarczył, aby ochrzczenie obcego księcia, wymagające przygotowania *à la longue*, w tym czasie dokonać się mogło, zwłaszcza że Wojciech zajęty był wówczas zakładaniem klasztoru w odległym Międzyrzeczu i przygotowaniem do wielkiego dzieła wśród pogan.

Sięcią wątpliwości oplata nasza legenda także swego księcia. Że ona stolicy jego nam nie zdradza, możemy sobie jeszcze jakoś wytłumaczyć tym, że autor korzystając z obu najstarszych żywotów, a znalazłszy w pierwszym z nich Gyddanizec, a w drugim zmyłone Gnesne, nie czuł się na siłach, aby tę sprzeczność rozwiązać. Zastanawia za to niemało, że autor legendy nie wymienia nam imienia księcia, a wręcz uderza to, że swemu fawo-

ryzowanemu księciu każe wprowadzić zachęcać podwładnych Pomorzan do słuchania nauk Wojciecha, lecz całkiem daremnie, gdyż ani jeden z nich ochrzcić się nie dał, a raczej wszyscy nauką jego się zgorzylili. Tak głośno legenda, chociaż autorowi jej wiadomym było z Żywota I, że przed św. Wojciechem tłumy Kaszubów w Gdańsku do chrztu się stawili. Otóż, jak nam się zdaje, to nasz legendziarz pomieszał tu Bolesława Chrobrego z Bolesławem Krzywoustym. Sto lat które go od tego ostatniego dzieliły, nie zdołały jeszcze zagłuszyć zupełnie silnych wrażeń przejętych z działalności tego monarchy. Zresztą za Chrobrego byłby pewnie szukał daremnie książąt pomorskich, zwłaszcza takich, którzy by z nim węzłami krwi połączeni byli, natomiast za Krzywoustego aż pięciu książąt na Pomorzu przedstawić mu się mogło, a tradycja o łączności rodowej dwóch spośród nich, Świętobora i Świętopelka z monarchą, jeszcze nie zamilkła, ani też o tym, że ci krewniacy przyjęcia chrztu odmówić nie mogli, ale do krzewienia wiary na Pomorzu się nie przyczynili, chociaż Krzywousty na ten cel nawet orędzia swego nie szczędził. Znaleźli się oni przeto między młotem i kowadłem i być może, iż właśnie wskutek tych rozdzwignięć i sprzeczności Świętobór znika z widowni bez śladu w 1106 roku²¹, a Świętopelk ginie śmiercią nienaturalną w 1122 roku²². Z akcją pomorską Bolesława Krzywoustego cofnął się więc nasz legendziarz do czasów Chrobrego, stawiając do usług Wojciechowi księcia pomorskiego, ochrzczonego wprowadzić, ale bez wpływu na swoich podwładnych. Spisując swą legendę na początku XIII w. był on zbyt oswojony z widokiem samodzielnych książąt na Szczecinie i Gdańsku, aby mu na myśl przyjąć mogło, że oni za Chrobrego wcale istnieć by nie mieli. Dlatego każe księciu pomorskiemu stawiać Wojciechowi w Gdańsku statek dla morskiej przeprawy do Prus, chociaż brat i towarzysz Wojciecha Radzym w Żywocie I zapewniał, że Wojciech o tę przysługę Chrobrego upraszał i że istotnie tenże, a nie kto inny, statek zaopatrzony w załogę i 30 strażników misjonarzowi do dyspozycji stawił. Jak widzieliśmy, to ani jeden z atrybutów przypisywanych przez naszą legendę księciu pomorskiemu, krytyki nie wytrzymuje.

Pozostaje nam jeszcze córka Bolesława Chrobrego zaślubiona z księciem pomorskim. Wspomnieliśmy już, że Oswald Balzer upatruje w niej matkę pierwszego historycznie stwierdzonego księcia pomorskiego Ziemomysła i że inni tak samo sądzili, ule-

²¹ Mon. Pol. I, 447 n.

²² Semkowicz Wł., Rocznik świętokrzyski dawny, Kraków 1910 s. 31.

gając to mniej to więcej wpływom tegoż genealoga²². Jednakże nam, świadomym już nikłej wartości historycznej naszej legendy, wystarczy przytoczyć trzy argumenty przemawiające przeciwko istnieniu owej Piastówny. Po pierwsze, ponieważ pierwsze małżeństwo Chrobrego, o które tu chodzi, z córką margrabięgo myśnięńskiego Rigdaga, doszło do skutku dopiero w r. 984, przeto w grudniu 996 lub na początku 997 r., kiedy to za pobytu Wojciecha na dworze Chrobrego dokonać się miały rzekome zaślubiny Piastówny z dynastą pomorskim, panna młoda liczyć mogła nie więcej jak 12 lat²³, czyli za mało na dojrzałość małżeńską. Po drugie poza naszą legendą inne źródła wcale nie znają córki Chrobrego z pierwszego małżeństwa, nie dosyć tego, bo nawet — co z naciskiem podkreślam — współczesny zdarzeniom Thietmar, zajmujący się szczegółowo rodzinami pierwszych dwóch Piastów, ich żonami, dziećmi i koligacjami, nic o tej Piastównie nie wie²⁴. Po trzecie, z pierwszą swą żoną rozwiódł się Bolesław Chrobry po niespełna dwuletnim wspólnym pożyciu²⁵, toteż na wypadek, gdyby z tego małżeństwa urodzić się miała córka, byłaby ją z pewnością matka zabrała z sobą, uchodząc z dworu, a prawdopodobnie także i z kraju.

Streszczając swoje wywody, stwierdzamy, że należy przestać marzyć o bajecznej Chrobryczance. Wyraźna zaś postać św. Wojciecha, jaką przedstawia nam historia na podstawie dwóch najstarszych żywotów i pasji, doskonale obywać się może w przyszłości bez tych legendowych domalowań. Książę wreszcie pomorski, lansowany legendą o 200 lat późniejszą, lecz nie znany zupełnie współczesnemu biografowi św. Wojciecha, będzie musiał wraz z rzekomą towarzyszką całkowicie ustąpić z repertuaru genealogicznego. Jest nawet rzeczą prawdopodobną, że za pierwszych dwóch Piastów, na Pomorzu książąt jeszcze nie było, bo i nazwa Pomorze, Pomorzanie, wówczas się jeszcze nie utworzyła. Pomiędzy dolną Odrą i dolną Wisłą siedziały jeszcze grupy słowiańskie, zespolone co tylko w całość państwową na równi z podobnymi społecznymi ugrupowaniami w innych częściach sięgającego po Bałtyk państwa polskiego²⁶.

²² Zob. wyżej: O wpływach kombinacji genealogicznych Balzera mówi Wojciechowski Z. w Zap. T. N. Tor. t. XI, s. 243.

²³ Balzer O., Genealogia j. w., s. 39, 60 n. Autor ten wylicza jej na tej samej podstawie nieco więcej, bo 13 lat.

²⁴ Die Chronik des Thietmar von Merseburg ed. Robert Holtzmann, Lipsk 1939, s. 133 n., lib. IV cap. 58 (37).

²⁵ Balzer, Genealogia j. w., s. 40.

²⁶ Czaplewski P., Tytułatura książąt pomorskich. Zap. T. N. Tor. t. XV (1949), s. 19.

SUMMARIUM

Legenda „Tempore illo”, edita in Monumentis Poloniae hist. t. IV, narrat inter cetera, s. Adalbertum (a. 997) in curia regis Poloniae Boleslai cum duce Pomeraniae convenisse, hunc baptizasse, baptizato dictum regem filiam suam in matrimonium dare non denegasse, gratum vero Pomeranum in sua residentia Adalbertum in Prussiam proficiscentem honorificentissime excepisse. Huic narrationi diversi autores, dubiis non obstantibus, valorem fontis tribuere non verebantur. Czaplewski vero ortum legendae de anno 1127 in initium saeculi XIII transferre, narrationem eius de novo perscrutari et hoc modo praedicta personalia vera non esse demonstrare conatur.